

## W Jaszunach pozrywano polskie tabliczki

Stanisław  
Tarasiewicz

**W Jaszunach (rej. solectnicki) w nocy z 11 na 12 marca nieznani sprawcy pozrywali tablice z polskimi nazwami ulic. Poszkodowani właściciele budynków podejrzewają, że w ten sposób litewscy nacjonaliści upamiętnili obchodzony 11 marca Dzień Odrodzenia Niepodległości. Zapowiadają też, że na miejsce zerwanych tablic będą umieszczone nowe.**

— Teraz zamówię większy napis, być może nawet duży baner, który umieszczę na dachu, żeby innym razem nie byłoby im łatwo – mówi „Kurierowi” Jarosław Pieszko, właściciel sklepu przy ulicy Lidzkiej w Jaszunach, z którego zniknęła polska tablica z nazwą ulicy.

Przed kilkoma laty, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą (2 maja), Jarosław Pieszko na swoim sklepie wywiesił polską flagę. Dostał za to wezwanie na policję, która chciała nałożyć karę grzywny.

— Wtedy ta sprawa mnie zbulwersowała. Postanowiłem więc umieścić na sklepie tablicę z nazwą ulicy po polsku po litewsku. Była to jedna z pierwszych dwujęzycznych tablic w Jaszunach. Potem inni mieszkańcy zaczęli zamieszczać na swoich posesjach dwujęzyczne tablice i nikomu to nie przeszkadzało – opowiada nasz rozmówca. Zauważa też, że dziś, z powodu zaszczucia ludzi przez litewskie media i polityków, tablic jest znacznie mniej.

— Zwłaszcza starsze osoby boją się represji i zdejmują tablice – mówi Jarosław Pieszko. Zauważa też, że od kilku miesięcy w litewskich mediach trwa nagonka na mieszkańców Jaszun, przedstawiająca ich jako antylitewski element.

— Również 11 marca mieliśmy desant złożony z dziennikarzy. Jeździli po miasteczku, robili zdjęcia polskich tablic – opowiada nasz rozmówca i dodaje. — Przykro, że żyjemy w kraju, gdzie ludzie są prześladowani tylko z powodu używania języka ojczystego.

Mieszkańcy Jaszun i całego rejonu solectnickiego (w zdecydowanej większości Polacy) już nie pierwszy raz są atakowani przez media i polityków z powodu narodowości.

„Okazuje się, że na Litwie jest taki rezerwat, którego administracyjne centrum znajduje się w Solecznikach. Nazwijmy go umownie rezerwatem litewskich Polaków. W tym rezerwacie obowiązuje prawo Unii Europejskiej i wspólnoty lokalnej. Natomiast nie obowiązuje prawo państwa litewskiego, na którego terytorium znajduje się rezerwat. Nie obowiązuje tu artykuł 10. Konstytucji, który stanowi, że »terytorium Litwy jest jednolite i niepodzielne na żadne twory państwowe«, toteż próbuje się część terytorium Litwy zrobić autonomicznym” — napisał niedawno jeden z liderów Partii Socjaldemokratycznej, były europoseł Aloyzas Sakalas.

— Nie mogę zgadywać, kto jest sprawcą tego wandalizmu, ale to już nie pierwszy przypadek, kiedy z domów naszych mieszkańców zrywano polskie tablice – zauważa starosta Jaszun Zofia Griaznowa. Przypomina, że przed kilkoma laty w rejonie solectnickim kręcono skandaliczne reality show „Kocham Litwę”, w którym jego bohaterowie zrywali polskie tabliczki z prywatnych posesji w Ejszyszkach (rejon solectnicki).

— Wtedy również u nas z kilku domów przy ulicy Targowej zniknęły polskie tablice – przypomina starosta. Według niej, tym razem zerwano trzy tablice – dwie ze sklepów przy ulicy Lidzkiej oraz jedną z domu wielomieszkaniowego przy ulicy Balińskiego.

Mieszkańcy i właściciele budynków na tyle przyzwyczaili się do dwujęzycznych tablic, że od razu nawet nie



zauważyli ich braku.

Jarosław Pieszko zauważył brak tablicy 13 marca. Natychmiast zadzwonił do Jerzego Borkowskiego, właściciela masarni i sklepu znajdujących się na końcu ulicy. Borkowski dopiero wtedy zauważył, że brakuje polskiej tablicy.

— Musiał ktoś specjalnie postarać się, bo tablice znajdują się na wysokości około 3 metrów, więc bez drabiny lub podstawionego samochodu na pewno nie dałoby się jej zerwać – opowiada nam Jerzy Borkowski. Jak mówi, zerwano tylko polską tablicę. Litewska została. Tymczasem ze sklepu Jarosława Pieszki zdarto również litewską nazwę, bo z polską były na jednej tablicy.

— Na pewno była to zamierzona akcja, bo sprawca musiał mieć drabinę i śrubokręt. Był przygotowany – zaznacza Pieszko. Zdaniem Borkowskiego, prawdziwymi sprawcami wandalizmu są litewscy politycy, którzy podjudzają społeczeństwo.

— Oni sami na pewno tego nie zrobili, ale na pewno też nie mieli problemów z zaangażowaniem sprawców – zauważa Borkowski. Właściciele sklepów początkowo pomyśleli, że to władze rejonu szczute przez litewskie media i polityków postanowiły usunąć polskie tablice z prywatnych posesji.

— Na pewno tego nie zrobiliśmy i nie zrobimy — zaprzecza starosta Griażnowa. Dodaje też, że brak tablic zauważyła 12 marca, ale pomyślała, że to właściciele sklepów sami pozdejmowali tablice.

— Nigdy byśmy tego nie zrobili – odpowiadają zgodnie. Nie wiedzą jeszcze, czy całe zajście zgłoszą na policję.

— Strata czasu, bo i tak niczego nie ustalą – mówi Borkowski.

— Na pewno sprawców nie znajdą, ale nie można tego tak zwyczajnie zostawić, bo oni tylko będą mieli doping do dalszych działań – zauważa z kolei Pieszko i zapowiada, że przynajmniej dla formalności zgłosi na policję zniszczenie mienia.



Starosta Jaszun Zofia Griażnowa Fot. Marian Paluszkiewicz

